№ 106. Warszawa, Czwartek 12/24 Lip Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Jakóba Apostoła. Wschód słońca o g. 4 m. 11.—Zach. o g. 8 m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 16. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski

MY ALEXANDER DRUGI,

CESARZ I SAMOWŁADCA WSZECH ROSSJI, KRÓL POLSKI

&. &. &.

Przyznawszy obecnie, z zawarciem pokoju i przywiedzeniem armji NASZYCH do zwykłego stanu, potrzebę dania prawnego biegu wstrzymanym dotąd w sądownictwach NASZEGO Królestwa Polskiego, z powodu wypadków wojennych, sprawom cywilnym, wszczętym przez osoby do wojska należące lub przeciwko nim wytoczonym, na przedstawienie rady administracyjnéj NASZEGO Królestwa, Postanowiliśmy i Stanowimy:

Artykuł 1. Rozporządzenia objęte ukazem z dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1855 roku, a wstrzymujące w biegu sprawy cywilne, tak ze strony wojskowych, jako też i przeciwko osobom w służbie wojskowéj lub przy wojsku armji czynnéj zostającym, wytoczone; jak niemniéj przedawnienia i peremcje w przypadkach, artykułem 8m objętych, zostają odwołanemi.

Artykuł 2. Termin ustania juristicium, stosownie do artykułu 7go powołanego ukazu, oznacza się:

a) Dla spraw, rozpocząć się mających,—z dniem ogłoszenia niniejszego postanowienia w Dzienniku praw:

b) Dla spraw, przed juristitium rozpoczętych,—z upływem dwóch miesięcy od daty powyższego ogłoszenia.

Artykuł 3. Wykonanie niniejszego ukazu i zamieszczenie go w Dzienniku praw, radzie administracyjnéj NASZEGO Królestwa Polskiego polecamy.

Dan w Carskiem-Siele, dnia 21 Czerwca (3 Lipca) 1856 r.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez CESARZA i KRÓLA
Minister, Sekretarz Stanu, w zastępstwie:
(podpisano) Towarzysz Ministra,
Hr. *Goleniszczew-Kutuzow.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Do rzędu dzieł mających oprócz przyozdobienia miasta Warszawy, wpłynąć jeszcze i na wygodę mieszkańców, policzymy niezadługo i oświetlenie Warszawy gazem, który to projekt o ile słychać, już przychodzi do skutku. Oświetlenie to, uzupełni ów szereg, już dokonanych nieco dawniéj przedsiębierstw, które tyle korzyści zapewniły nie tylko mieszkańcom miasta, ale i całego kraju, a jakiemi są: *Nowy-Zjazd, Kolej Warszawsko-Wiedeńska*, a z czasem i *Petersburgsko-Warszawska*; dalej: *Żegluga parowa na Wiśle* i nakoniec wprawione w ruch w r. z. *wodociągi Warszawskie*. Dla przyprowadzenia do skutku oświetlenia gazem, zawarty został, o ile nam wiadomo, z Saxończykiem p. Blochmanem, stowarzyszonym z kompanją na kontynencie, odpowiedni kontrakt, mocą którego oświetlenie całego bez wyjątku miasta, ma być dokonane ostatecznie do końca r. 1858, rozdzielając na każdy rok pewną część miasta z całą siecią należących do niéj ulic, a rozpoczynając to dzieło w r. b. 1856. Początek ten zaczynać się będzie od ulicy Książęcéj, i rozciągnie się najmniéj wiorst pięć obejmując w samym zawiązku swoim główniejsze ulice. W podobnym porządku i odpowiednią koleją, poprowadzone będzie oświetlenie w roku przyszłym, i nakoniec następnym, czyli 1858, aż do zupełnego ukończenia dzieła. Dla pomieszczenia głównego rezerwoaru gazu, czyli tak zwanego gazometru, ma być, o ile słyszeliśmy, nabyte na Solcu odpowiednie miejsce, a podobno to same, gdzie dawniéj mieściła się fabryka dywanów pana Geysmera, w pobliżu Wisły. Tym sposobem najdaléj za lat trzy, szczycić się będziemy tém samém oświetleniem, jakie już po znaczniejszych miastach Cesarstwa i zagranicznych, zaprowadzone, z wielką dla mieszkańców wygodą, zostało.

(*Kurjer Warszawski*).

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 85. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 k. $67\frac{1}{2}$. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 85. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 k. 85. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. $25\frac{5}{9}$ Listów zastaw. k. $5\frac{1}{6}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $40\frac{5}{18}$.

Korrespondencja Kroniki.

Płock dnia 18 Lipca 1856 r.

Płock pomimo że liczy w gronie mieszkańców, swych, wielu ludzi wykształconych i towarzyskich, wiele dam zachwycających wdziękiem i uprzejmością, jak każde miasto na prowincji, ma swe niedostatki, po części od przyczyn miejscowych zawisłe. Życie zewnętrzne Płocka jest samo z siebie nadzwyczaj bezbarwne; miasto niewielkie, zaludnione prawie urzędnikami, a tém samém niebogate, nie jest w stanie utrzymać ani dobrego, stałego teatru, ani sobie nadać pewien ruch stołeczny tak iż rzec można, że mamy w Płocku piękny teatrzyk, ale bez aktorów, śliczne ogrody spacerowe, jednak puste, ale co boli najwięcéj, tyle ludzi a tak mało towarzystw. Wszakże brak teatru, koncertów, i innych rozrywek miast wielkich, jakże łatwo możnaby sobie nagrodzić życiem towarzyskiem, témbardziéj w Płocku, gdzie tyle liczymy znakomitości i na każdym kroku tyle możnaby znaleść żywiołów do miłego spędzania czasu. Ale niestety w Płocku bywanie po domach prywatnych bardzo jest ścieśnionem, same domy dzielą się na liczne małe kółeczka, a nie ma sposobu je rozszerzyć.

Miło mi jednak nadmienić, że w ostatnich tych czasach, życie towarzyskie Płocka, bardzo się polepszyło. Szereg zabaw dawanych poczęści na cel dobroczynny, urozmaica nasze dni ciche. Płock nazwać można miastem ogrodów, zieloność przeto upiększa go, a niedawno ubiegłe wybory, pobyt pośród nas Łady. Kątskiego, obiecany przyjazd na 1go Sierpnia Pfejfra, ożywiają bardzo nasze towarzystwo. Dnia 12 b. m. i r. pan Antoni Kątski dał się słyszyć w teatrze miejscowym, odegrał z właściwym sobie talentem szczególniéj dobrze Fantasie heroique i znane krakowiaki, teatr jednakże nie był przepełnionym; 10 złp. bowiem za bilet krzesłowy, rs. 1 za najniższe miejsce, na Płock są to

OBRAZEK Z MIASTECZKA.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

Wiadomo wam kochani czytelnicy moi, że w każdem z małych miasteczek naszych, kilka tylko murowanych domków schludniejszą wapienną sukienką okrytych, z prostemi ściany, całym mniéj więcéj dachem i takiemiż szyby u okien, mają zaszczyt tytułowania się kamienicami. I tak na pierwszem miejscu kładzie się zawsze kamienica aptekarza zwykle w rynku posadzona, daléj przezacny magistrat, daléj kamienica pocztowa, a czasami i kamienica w któréj handel korzenny roztwiera gościnne połowy swych podwoi.

Otóż nie trudząc was oglądaniem tych wszystkich arcydzieł prowincjonalnéj struktury, zaprowadzę do jednego z nich nie w rynku ale na końcu miasteczka położonego.

Na wzgórku obok szerokiéj drogi, czyli tak nazwanego traktu, widzimy jedną z powyższych kamienic kształtem dawniejszych szlacheckich dworków zbudowaną. Dach wysoki mchem porosły okrywający przysiadłe już zrębisko, wygląda coś jakby futrzana czapka na wybielonéj głowie starca, bo i ganek wązki kapiasty różowo pomalowany wśród czterech także różowo obwiedzionych okienek, w bujnéj wyobraźni może się wydać potężnym nosem po szyję w ziemię zapuszczonéj głowizny.

Ale przyszedłszy doń bliżéj, skoro przeczytacie z sążnistych kulasów fantastycznie ułożony napis „Stacja pocztowa,“ a ujrzycie jeszcze żółto pomalowaną trąbkę starego fasonu, co niby złocisty wąż dwoma sznurami skrępowany, wije się koszlawo po gankowéj facjacie, jesteście już pewni, że ta głowa, ten dom, a raczéj miejscowa kamienica, w czasie pogodnym, dostarcza schronienia dwom ociemniałym szkapom, jednemu pocztyljonowi, jednemu pocztchalterowi, jednéj bryczce, jednéj trąbce, i koniecznie jednemu pisarzowi pocztowemu.

Wyobrażam sobie w téj chwili, jakie to dreszcze przebiegają po ciele twojem łaskawy czytelniku, na samo wspomnienie podobnéj stacji albo na samą myśl, że może fatalizm jaki zapędzi cię kiedyś z extra-pocztą pod jéj opiekuńcze skrzydła. Wierzę ci, o bardzo wierzę! bo proszę sobie wystawić, że ja od półczwartéj godziny, dźwigając na szyi podróżną torebkę siedzę i chodzę, siedzę i od much się opędzam, chodzę i sygara palę w kancelarji pocztowéj, słuchając najcierpliwiéj strzegotania polnego konika, krzyku dziatwy, kaczek i gęsi wielmożnego pocztchaltera, monotonnego cykania zegaru, i dość perjodycznego siekania, zapewne mięsa na zrazy, w sąsiedniéj kuchence. Co pół godziny regularnie wpada zaspany pocztchalter ocierając usta, i z imponującą miną tłumaczy mi najwyraźniéj, że on nie ma obowiązku dawać extra-poczty na boczne trakty, że owies drogi, konie z paszy trawnéj słabe, ogromne roboty w polu, że bryczka mu się rozeschła, że parę koni wysłał po pocztę do sąsiedniéj stacji, a drugą zwozi snopki do stodoły, że on tylko dla mnie robi tę grzeczność odrywając konie od roboty (czego wszakże nie wypełnia), że pisarz jego ma febrę, żona na weselu się przysposabia, syn u burmistrza pisuje, i t. p. Ja słucham z całem zasobem cierpliwości, czekam z zupełną rezygnacją, a koni wszelako jak nie ma, tak nie ma.

Wybiła siódma godzina, pan pisarz powrócił ze stodół, zdał najsumienniejszy rapport o ilości zboża, przejrzał papiery i kalendarze, założył pióro za ucho, a przypatrując mi się ciekawie, usiadł za stolikiem.

— Już proszę pana — odezwał się wreszcie

ceny zbyt wysokie, i z tego powodu publiczność nasza pomimo całego zapału do muzyki, nie była wstanie licznie się zgromadzić. Nazajutrz w resursie był wieczór tańcujący, damy były poubierane skromnie, ale bardzo gustownie, tańczono do godziny 4éj rano.

Dnia 19 b. m. pan Kątski wracając z Ciechocinka ma dać koncert na salę ochrony dla biednych miasta. O tym koncercie i przedstawieniach Pfejfra nieomieszkam donieść w swoim czasie. *J. N.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 19 Lipca. Nieporozumienia między Mexykiem i Hiszpanją zostały załatwione. Wczoraj poseł hiszpański, pan Olozaga, wyjechał ztąd do Eaux-Bonnes. Nadeszła tu depesza z Bajonny donosi z Saragossy w piątek, że cała Aragonja oświadczyła się przeciw O'Donnellowi. Jenerał Gurrea (przyjaciel Espartera), kieruje tem powstaniem. Kortezy zgromadzają się w Saragossie, gdzie już 85 deputowanych przybyło.

W Paryżu zapewniają, że kilka pułków francuzkich posłano na granicę hiszpańską. Wielu znakomitych Hiszpanów wraca do swojéj ojczyzny. *Pays* powiada, że według ostatnich wiadomości z Galicji, Kastylji, Estremadury, Katalonji, Granady i Walencji, w prowincjach tych panuje zupełna spokojność.

Paryż 19 Lipca. Zapewniają, że Espartero znajduje się w Madrycie i jest pilnie strzeżony. Według nadeszłych tu wiadomości z Barcelony 19 b. m., spokojność została tam przywróconą a gwardja narodowa rozbrojoną. W Saragossie utworzyła się junta. *(Pr. St. Anz.)*

A N G L J A.

Londyn 18 Lipca. Rozkaz do armji datowany 16 b. m. od jenerał-adjutanta Wetherall, donosi, że książe Cambridge objął dowództwo nad wojskiem angielskiém; czytamy w nim między innemi:

Jego K. Wysokość czuje że nie łatwem jest zadaniem objąć odpowiedzialność tak zaszczytnego i trudnego stanowiska, jako następca znakomitego jenerała, który z powodu swego stanu zdrowia ujrzał się zmuszonym do usunięcia się, a którego znowu poprzednikiem był ów sławny wódz, którego nazwisko na zawsze będzie chlubą wojska i narodu angielskiego. Ale pokłada on ufność w pomocy jenerałów angielskich, z którémi wspólnie działać mu przypadnie, tudzież w wojsku w ogóle, i tą ufnością mocny śmiało przyjął powierzony mu wysoki urząd. J. K. Wysokość cieszy się tą korzyścią, że jako jenerał dywizji pod dowództwem swego zmarłego walecznego przyjaciela feldmarszałka lorda Raglan, osobiście oznajomił się w pewnym stopniu z bohaterskiemi czynami armji w niedawnéj zaciętéj walce, która tak szczęśliwie do końca doprowadzoną została; wie on przeto z jak wybornych żywiołów składa się wojsko tak co do oficerów jak i żołnierzy. Starać się będzie gorliwie utrzymać armję w tym samym wzorowym stanie, w jakim ją od swego znakomitego poprzednika odebrał, i nie wątpi, że głównie sama armja postawi go w możności spełnienia tego najszczerszego swego życzenia.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, bil w przedmiocie usunięcia się i pensji wysłużonéj biskupów Londynu i Durham, przeszedł przez komitet i wszystkie jego artykuły zostały bez zmiany zatwierdzone.

W Izbie niższéj pan L a b o u c h e r e na zapytanie pana C h e e t h a m oświadczył, że według ostatnich wiadomości z kolonji Kapu, sięgających do 1go maja, obawiano się tam wprawdzie wybuchu bardzo rozgałęzionego sprzysiężenia między krajowcami w zamiarze napadu na tę kolonję, ale do dnia tego nie przyszło do żadnéj zaczepki i rząd spodziewa się, że nawet wcale do tego nie przyjdzie. Lord P a l m e r s t o n oświadczył, iż z powodu bliżkiego końca posiedzeń parlamentu, rząd nie chce naglić z przeprowadzeniem bilu w przedmiocie rozwodów, ale na przyszłych posiedzeniach przedstawi nowy bil, w którym nie będzie artykułu o związkach pomiędzy *Participes criminis*. Pan B e r k e l e y zaniechał opozycji przeciw bilowi o zaradzeniu przekupstwu przy wyborach, skoro sir G. G r e y oświadczył, że rząd chce tylko na jeden rok bil ten prawomocnym uczynić, albowiem na przyszłych posiedzeniach zaproponuje mianowanie komitetu do należytego zgłębienia tego przedmiotu. Lord P a l m e r s t o n ponowił tę obietnicę i bil bez poprawki przeszedł przez komitet. *(Pr. St. Anz.)*

Londyn 19 Lipca. Wczoraj znowu miały miejsce krwawe bójki w Alderscott, między Anglikami i przybyłemi z Turcji niemieckiemi legjonistami. Z obu stron było wiele ran. Nakoniec szarża jazdy przywróciła spokojność.

— Czytamy w *Globe:*

Słyszeliśmy, że stan interesów parlamentu nie pozwala na zamknięcie posiedzeń w dniu 20 b. m. jak to było w początku postanowiono. Zapewnie nastąpi to dopiero w sobotę 26.

Rodzina królewska i dostojni goście pruscy, przenieśli się wczoraj do Osborne, gdzie przybyli o godzinie 7éj wieczorem.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, na zapytanie lorda W r o t t e s b y, czy rząd nie zamierza uorganizować nową wyprawę do bieguna północnego, dla odszukania kapitana Franklin, odpowiedział lord Stanley, że nateraz rząd nie ma tego zamiaru i dopiero w czasie ferji parlamentowych zastanowi się nad tem; w każdym razie jednak, kto obecnie, kiedy już wszelka nadzieja ocalenia kapitan Franklin i jego towarzyszy zniknęła zupełnie, radzi przedsięwzięcie wyprawy na ich odszukanie, powinien rozważyć ciężką odpowiedzialność jaką biorą na siebie ci którzy ją przygotowują.

Lord L u c a n żąda podania do Królowéj adresu z prożbą o zakomunikowanie Izbie kopji raportu komisji krymskiéj która zasiadała w Chelsea, zarazem broni się przeciw czynionym mu zarzutom. Lord P a n m u r e przeciwia się temu wnioskowi oświadczając, że raport ten już się drukuje i za parę dni rozdany będzie Izbie.

W Izbie niższéj sir J. F e r g u s s o n wspomina o pogłoskach jakoby w Alderscott przyszło do ważnéj bójki między wojskiem angielskiém i legją niemiecką, a pułkownik Gilpis i sir de Lacy Evans zapytują, co rząd zamierza uczynić z legją cudzoziemską. Lord P a l m e r s t o n odpowiada na to, że ministrowie nie dla tego są odpowiedzialnemi przed parlamentem, żeby w każdéj najmniejszéj kwestji musieli radzić się Izby, dla tego co do zamiarów rządu w przedmiocie legji cudzoziemskiéj tyle tylko powie, że to co rząd w tym względzie uczyni, okaże się w przyszłości zupełnie prawnem i stosownem. Na to pan R o e b u c k uczynił uwagę, że to rzecz dość dziwna, iż kiedy Izba zapytuje ministrów co czynić zamierzają, odpowiadają jéj, że pyta się *za wcześnie*, a kiedy żąda objaśnień względem tego co gabinet już uczynił, odprawiają ją odpowiedzią, że to już *za późno*. *(Preussischer St. Anzeiger).*

— Bil o rozwodach przeszedł w końcu przez Izbę wyższą, jednakże nie bez ostréj dyskusji z obu stron. Najuporczywszym jego oponentem był biskup oxfordzki, który choć nieprzeczył temu, że na rozwody pismo św. zezwala, utrzymywał przecie, że lepszem było dotychczasowe prawo angielskie, że dotąd niewolno było iść do rozwodu, chyba za zezwoleniem zyskanem od parlamentu, a czego niepodobna było otrzymać, bez kosztów od 2000 do 3000 fst. wynoszących. Ztąd to w Anglji w najgorszych razach otrzymują się legalne separacje małżeńskie *a thoro et mensa*, w niższych sądach, lubo i to nie bez małego kosztu, lecz tak zwane rozwody a *vinculo matrimonii* są bardzo rzadkie, możebne jedynie dla wielkich panów i samych bogaczów. Nikt nie posiadający 10,000 fst. do stracenia na taki kosztowny wymiar sprawiedliwości się nie odważy. Krom tego prawo i to jeszcze miało przeciw sobie, że będąc jedynie dla bogaczów, ściągało na samo ciało prawodawcze naganę, jakoby uchwalało nie jedne prawa i nie jeden wymiar sprawiedliwości dla wszystkich. Hr. Donoughmore utrzymywał, że trudności stawiane przeciw rozwodom były jedynie wymysłem duchowieństwa, a to dla korzystania z ludzkich namiętności i potrzeb. Hr. Derby oświadczył, że będzie głosował za bilem pod tym tylko warunkiem, jeżeli dołoży się to, że osobom rozwiedzionym nie wolno będzie wstępować w związki małżeńskie. Zgodzono się na ten dodatek, z obawy aby bil nie był stracony. Lord Campbell zauważał, że lubo to prawo rozwodowe w takim stanie jak teraz nie było dostatecznem, było jednakże już ważnym krokiem zrobionym do lepszego prawodawstwa na potem. Jako znawca prawa nieznał on prawa kanonicznego, podług którego związki małżeńskie nie byłyby do rozwiązania. One są cywilną ugodą i jako takie należą do decyzji sądów cywilnych.

Podług nowéj uchwały z prawem rozwodowem tak się rzecz ma. Ustaje odtąd potrzeba odwoływania się do Izby lordów o konsens, gdyż osobny sąd przeznaczony będzie do roztrzygania

---

nie odwracając głowy — dzisiaj trudno będzie panu dobrodziejowi wyjechać, radziłbym pomyślić o noclegu.

— A to dla czego? — krzyknę przestraszony.

— Bo konie prędzéj jak na wieczór nie wrócą z pola, i to dobrze zmęczone, a po deszczu drogi zepsute, więc nocą daleko nie zajedzie.

— Masz tobie, pomyślałem siadając z rezygnacją przy oknie; ja chciałbym na skrzydłach ptaka przelecić owe trzy małe milki dzielące mię od drogich osób, ja sobie już tyle na dziś poukładałem planów, jak moją matkę przyjemnie zadziwię niespodzianym przyjazdem, jak razem cieszyć się będziem po dziesięcio-letniem rozstaniu, gdy tymczasem poczta obdziera listek po listku z całéj gałązki nadziei, i do tego o głodzie i chłodzie, każe nocować w lichéj mieścinie, pośród słynnego z porządku żydostwa.

Gdy tak siedzę dumając o przykrem położeniu mojem, od strony rynku sunie się widać jakaś obywatelsko-gospodarska figura, bo płócienną paskowaną kapotą odziana, w żółtym słomianym kapeluszu na głowie, dużych pobłocowych butach, a stukając zamaszyście sękatą laską, usiada nie zbyt lekko na jednéj z ławek gankowych. Otarłszy pot z twarzy, która powiedziawszy nawiasem wśród biało mlecznych faworytów wyglądała jak czekoladowa galareta kremem obłożona, wydobywa dużą płaską tabakierkę z bocznéj kieszonki, pociąga z niéj dobrze, a spojrzawszy ku głównéj drodze, mruczy:

— Hm... mosendzieju... niewidać tedy...

Ledwie że się ten uspokoił nieco, aż tu z téj saméj strony ciągnie drugie podobne mu indywiduum, zbliża się do ganku i milcząc usiada obok niego. Za chwilę pokazuje się i trzeci, figura wcale miejscowa z czerwonym pomidorem miasto nosa i w urzędowym magistrackim surducie, nie pierwszéj może całości, lecz zawsze urzędowym.

— I cóż dziadek Karol dobrodziéj myśli o tem? — odzywa się ów drugi wygolony jak butelka, sięgając ręką do otwartéj tabakierki pierwszego.

— Dałbyś ojciec pokój z tym dziadkiem u kaduka! — ofuknie zaczepiony — cóż to mosendzieju wnuki mię opasują czy co?

— Ale — przerwie mu pierwszy ze znaczącym uśmiechem — jest nadzieja, jest panie dobrodzieju; pojutrze wesele...

— Eh wesele, wesele, ale jak dla kogo, miarkujesz ojcze dobrodzieju; mnie już dopóty siedzi — odrzekł pokazując palcem po szyi. — A jeszczeby z wydatkami pół biedy, ale słyszę te nasze imoście strasznie się coś sadzą na ubiory, a człowiek — ot miarkujcież ojciec dobrodziéj, chudy pachołek, z roli tylko żyje, to to jakoś będzie wyglądać jak kwiatek przy kożuchu.

— Oj prawda, prawda! — ozwie się radny spluwając potężnie. — I moja stara tak mi suszy głowę, że Panie odpuść i zły jestem na ciebie mój panie Karolu. U mnie lepiéj ot zjeść porządnie, napić się, niżeli tam wieszać po sobie koronki, blondyny, kwiaty, wstążki; — tu człeku przynajmniéj zdrowie posłuży, a to i psu na budę się niezdało.

Dziadek westchnął zażywszy tabaki; drugi ów nauczyciel emeryt uśmiechał się tryumfalnie, a mój pan pisarz niechcący zaczął się przybliżać ku oknu, i słuchając pilnie, pomrugiwał oczami zacierając ręce. Wreszcie snać ośmielony moją ciekawością z jaką nadstawiałem ucha, odważył się przemówić ciszéj:

— Bo to widzi pan dobrodziéj, ten stary co to laską wywija, jutro wydaje córkę za mąż za urzędnika z powiatu. Nasza arystokracja niewieścia sadzi się na stroje, bo ma być huczne wesele, i tego i owego już naskupowali od tygodnia; stary, panie dobrodzieju, choć to tak wygląda niepozornie, ale dusi grosze, panie dobro-

spraw rozwodowych. Rozwód otrzymać będzie można w razach dowiedzionego przez męża lub żonę cudzołostwa, dwużeństwa czyli bigamji, kazirodztwa i cudzołostwa połączonego z rozmyślnem opuszczeniem przez cztery lata. Lubo przez przeniesienie rozwodów od izby lordowskiéj do innéj władzy sądowniczéj ułatwi się znacznie procedura rozwodowa i zmniejszą się jéj koszta, jednakże takie jest ograniczenie liczby powodów dla stron mogących żądać rozwodu, że niema niebezpieczeństwa, aby się one zbyt zagęściły, jak to bywa w prawodastwie innych krajów, dopuszczającem różnicę temperamentu małżonków i samo niedowiarstwo, za dostateczny punkt do rozwodów. Ostrożność w tem Anglików mądra, poważna i trwałość związków rodzinnych jest najsilniejszą podstawą społeczeństwa, więc niechcą ogniw łączących je rozwalniać. (*Czas*)

A U S T R J A.

— Berl. *Biuro Koresp.* utrzymuje, że w skutku niedawnego oświadczenia lorda Palmerston w parlamencie w sprawie żeglugi na Dunaju, towarzystwo żeglugi parowéj na téj rzece zrzekło się swego monopolu, za który mu skarb zapłaci sumę ryczałtową 4 mil. złr. w 4ch ratach. Do Wiednia przybyli już inżenierowie angielscy, którzy się ztamtąd udali Dunajem na dół, dla zbadania łoża téj rzeki i brzegów jéj, albowiem przedsiębiorcy angielscy chcą założyć towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju. (*Czas*)

C H I N Y.

— Nadeszłe ostatnią pocztą lądową wiadomości z Hong-Kong 24 maja, donoszą, że powstanie w Kantonie zupełnie jest już przytłumione, ale za to w No-ham na nowo silnie wybuchło. W Kwangsi powstańcy dotąd są panami najważniejszych miast, i pogłoska według któréj Sutzem ma być zagrożone, zaszkodziła bardzo handlowi wchodowemu w Szanghai. (*Pr. St. Anz.*)

D A N J A.

Kopenhaga 15 Lipca. Noty rządów niemieckich w przedmiocie dóbr w księztwie holsztyńskiem zostały bez odpowiedzi zwrócone jako tyczące się spraw wewnętrznych Danji. (*Jour. des Deb.*)

Kiel 15 Lipca. Wiemy tu z pewnością, że pomimo not przesłanych w czerwcu r. b. gabinetowi przez Prussy i Austrję, rząd duński postanowił odbywać daléj sprzedaż dóbr publicznych w Holsztynie i Lauenburgu. Dochód który ma wpływać do kass wspólnych wszystkim częściom królestwa duńskiego, zostanie w całości prawie użyty na wydatki marynarki wojennéj duńskiéj. Sądzą tu, że rząd jak najspieszniéj przystąpi do szacowania gruntów z których się składają te dobra. (*Journal des Débats*).

Urzędowa *Gazeta Berlinga* służąca za organ pana Scheele, doniosła w dniu 15 b. m., że w tych dniach po wymienieniu kilku not między ministrem spraw zagranicznych w Kopenhadze i panem Biddinger, ministrem Stanów Zjednoczonych, zawarta została ugoda między Danją i Stanami Zjednoczonemi, dla zapobieżenia starciom, jakieby mogły wyniknąć w skutku rozwiązania traktatu handlowego z dnia 26 kwietnia 1826 i deklaracji rządu washingtońskiego, według któréj okręty amerykańskie nie mają być obowiązane płacić nadal podatek na Sundzie i Bełcie. Gazeta nie powiadając jaki jest charakter i jakie znaczenie tego układu, dodaje, że on pozostawia kwestję téj opłaty nie rozstrzygniętą i że ma pozostać w swéj mocy przez rok jeden, od 14 czerwca r. b. do tegoż dnia r. 1857, jeśli nie stanie się niepotrzebnym przed tym terminem, w skutku innego traktatu.

Tak więc to cośmy poprzednio powiedzieli, że traktat 1826 r. został na rok jeszcze przedłużony, było prawdziwem, po mimo wielostronnych zaprzeczań prasy duńskiéj.

Dzienniki niemieckie mylą się utrzymując, że koledzy p. Scheele nie są z nim w zgodzie co do kwestji dóbr położonych w Księztwach, albo względem pozycji politycznéj, jaką te Księztwa zajmują w całości monarchji. Pod tym względem najzupełniejsza jedność panuje między wszystkiemi członkami gabinetu. (*Indep. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 18 Lipca. Cesarz aby zostawić trwałą pamiątkę swego pobytu w Plombiéres, założył tam dwa biura dobroczynności, każdemu dawszy na pierwszy zakładowy fundusz 10,000 fr. Dodają w tym względzie jako sprostowanie pogłoski, która wczoraj obiegała, że nie kolej żelazną, ale zwyczajną drogę kazał Cesarz zbudować z Plombiéres do źródła Stanisława.

Komisja mołdo-wołoska złożona z pięciu członków, znakomitych i bardzo bogatych negocjantów z Księztw, która udała się do Konstantynopola, z żądaniem połączenia dwóch Księztw, ma przybyć do Paryża. W komisji téj znajduje się syndyk handlu z Galaczu. Adres całego stanu handlowego tego miasta został tam podpisany na korzyść połączenia Księztw, które jak się zdaje, nastąpi teraz zapewnie, miarkując po zgodności w tym względzie czterech wielkich mocarstw.

— Nowiniarze giełdowi utrzymywali że Cesarz oczekiwany jest w dniu dzisiejszym w pałacu St Cloud, ale nikt im nie wierzył. Ministrowie zapewniają, że Cesarz dokończy przepisanych 25 dni kuracji kąpielowéj, że zatem niepowróci jak między 26 i 28 b. m.

Hr. Walewski z małżonką bawi dotąd w Homburgu; nasz minister spraw zagranicznych udaje się kilka razy w tygodniu do Frankfurtu, zkąd wysyła depesze i gońców. Wróci on do Paryża w końcu miesiąca. (*Ind. Belge*).

— Dziennik *Ind. Belge.* z dnia 13 lipca, był pozbawiony zwykłego fejletonu p. Jules Lecomte, dla tego że był on zajęty własnym interesem, a nie dziennika lub publiczności. Interes ten zwany jest tu wszystkim. P. Soubiranne stając w obronie pani Ristori zapytał w *Penelopie*: co zacz jesteś panie Lecomte, że tak pozwalasz sobie nicować? i odpowiadając za niego dał publiczności bjografją autora. Otóż ztąd proces o diffamacją, z którego wątpię żeby cało wyszedł. (*Czas*)

H I S Z P A N J A.

Independance Belge zawiera interesującą korrespondencję z Madrytu 13 b. m., a zatem przed wybuchem powstania, w któréj czytamy między innemi:

Nie dość wyraźnie określiłbym nasze położenie polityczne, gdybym tylko powiedział, że znajdujemy się w zupełnem przesileniu. To co się tu dzieje, jest daleko ważniejszem, spodziewamy się wybuchu powstania dziś wieczorem, zaraz po skończeniu walki byków.

Rada ministrów zgromadziła się dziś u księcia Vitorji, który spodziewał się pogodzić niejedność, jaka się objawiła w łonie gabinetu, tak, iżby ani marszałek O'Donell, ani p. Escosura, nie potrzebowali podać się do dymisji. Wszelkie jego starania były bezowocne, i minister spraw wewnętrznych pierwszy wydobył z kieszeni papier, zawierający jego podanie się do dymisji, ale przedewszystkiem żądał dowiedzieć się, czy marszałek O'Donell chce się wprost usunąć, czy też zamierza *wymotywować* swoją dymisję. »Usuwam się, odrzekł na to hr. Luceny, ponieważ moje zasady są najzupełniéj przeciwne zasadom ministra spraw wewnętrznych, ponieważ ja reprezentuję politykę *konserwatywną*, jedyną która zdaje mi się być dobrą w Hiszpanji, a pan, panie Escosura, jesteś żywiołem rewolucyjnym.«

Pan Escosura odpowiedział z gwałtownością: »Dajmy pokój grze wyrazów; co pan rozumiesz przez politykę *konserwatywną?* powiedz pan wprost czy jesteś *liberalistą* lub nie, a rzecz cała będzie rozstrzygnięta.«

Powstała żywa kłótnia; hr. Luceny i p. Escosura wymawiali sobie nawzajem apostazję, błędy widoczne i ciężkie. Książe Vitorji wtedy oświadczył, że nie pozostaje mu nic, jak przyjąć dymisję dwóch przeciwników. P. Escosura chociaż nie z wielką chęcią, wręczył mu swoje podanie, ale marszałek O'Donell oświadczył, że otrzymawszy od królowéj saméj swoje pełnomocnictwo, jéj tylko je wróci, poczem wśród powszechnego zdumienia rady, powstał, aby się udać do pałacu, uprzedziwszy prezesa rady, że przygotowuje się zamach przeciw spokojności publicznéj i że przedsięwziął już wszelkie środki ku zwalczeniu tego poruszenia.

Espartero udał się zaraz za O'Donellem do królowéj i od jéj odpowiedzi wszystko teraz zależyć będzie.

Tyle możemy powiedzieć o postępowaniu O'Donella. Kamarilla skompromitowała hrabiego, narażając go na odegranie roli, jaką pewna sławna osoba odegrała w Prado 7 lipca 1822 roku. Jeśli królowa zechce wznowić podobne sceny i zamiast przyjąć dymisję O'Donella, poświęci Espartera, w takim razie możemy zapewnić, że okropne powstanie wybuchnie nietylko w Madrycie, ale w Katalonji, Aragonji i wielu innych prowincjach.

Pomimo niezaprzeczonego wpływu jaki O'Donell posiada w armji, biega wieść, że nie wszystkie pułki gotowe byłyby bez oporu pójść za popędem, jakiby on im chciał nadać, a nawet niektóre z pewnością oświadczą się za księciem Vitorji.

---

dzieju, ho, ho, wiem ja dobrze! Folwark niezły, stary gospodarz całą gębą, cóż kiedy nosa okropnie zadziera. Wszędzie bywa tu w okolicy u obywateli, u burmistrza, u doktora, a aptekarzowéj nawet, a córka? hm, tak sobie, nie zła, nie dobra; kiedyś to znaliśmy się bliżéj — dodał z pewnym znaczącym uśmiechem — ale od pewnego czasu na bakier ze starym jesteśmy...

— Hej panie Sadłowski — przerwał w téj chwili ów stary gospodarz, wymawiając ten wyraz Sadłowski z pewnym przyciskiem — czy myśli przyjść dzisiaj poczta, czy nie?

— Jak Bóg da — odrzekł pan pisarz nie patrząc się w tę stronę.

— A to miarkujecie państwo, zwarjować tu przyjdzie z wami tego! U mnie żniwa, u mnie wesele, u mnie siano, a ty czekaj po trzy godziny i doczekać się nie możesz; tfu miarkujecie z taką pocztą, z takim porządkiem!!

— Niechno dziadek dobrodziéj pozwoli...

— Co ja mam pozwalać za swoje własne pieniądze! cóż to nie płacę za gazetę?!

— Ależ tabaki — przerwał uśmiechnięty emeryt, trzymając za guziki niegdyś mundurowego fraka — poczta pocztą przyjdzie, a jeżeli dziadek dobrodziéj masz robotę w polu to idź, ja niewymawiając się gazetę, tego, odbiorę, odniosę...

— Jutro ale nie dziś! Ja miarkujecie płacę, a potem na trzeci dzień mam odbierać?!

— Eh nie bardzo to i prawda — wtrącił radny.

— Panie święty! — zawołał pan Karol zrywając się z ławki — już też chyba oczu ja nie mam czy co? a patrzajże wasan, patrzajże! — wołał pokazując pęk wydobytych z kieszeni gazet i podstawiając mu pod oczy. — Co to komu nos wsadzać do cudzéj sprawy, pilnowałbyś wasze piórka lepiéj i tego...

— I czego? — powtórzył głośniéj także zrywając się radny.

— I tego ot — domówił pan Karol puknąwszy palcem po gardle i obracając się ku ścianie.

— Ha, ha, ha, masz waspan zapłatę za mój frak z długiemi szosy, tak, tak, tak, nie wyśmiewaj.

— Widzę że panowie bierzecie mię tu na fundusz — odezwał się urażony radny, lecz widząc że to oświadczenie żadnego wrażenia nie robi, dodał wskazując na zatłuszczony kołnierz swego surduta: — czy wy wiecie co to jest tu?

— No i cóż, kołnierz pąsowy — odrzekł emeryt.

— A ten co znaczy?

— Znaczy, miarkujesz panie, komplet z nosem wacpana — dodał gniewny już obywatel.

— Bo to widzicie panowie — wtrącił wychylając się przez okno pisarz pocztowy — pan sekretarz temu niewinien, tylko jak jeździł na wojaż dawniéj, to się umył na czczo w morzu czerwonem...

— Chyba w araku — mruknął emeryt.

— I od tego czasu ani sposób się wymyć.

— Idzie, idzie! — krzyknął na to radny wybiegając z ganku.

— Kto idzie? — powtórzył za nim obywatel — co, daleko?

— Zkąd idzie? — szepnął powtarzając emeryt.

— Zaraz tu się rozstrzygnie, pan prezydent, pan prezydent.

— A bodajże cię, ja myślałem że poczta.

— I ja także.

— I ja — dorzucił expedytor, gdy oburzony sekretarz zbliżał się ku prezydentowi.

(***Dalszy ciąg nastąpi***).

Powodem niezgody między marszałkiem O'Donell i p. Escosura, była ta okoliczność, że ten ostatni po powrocie z Walladolid, nie oskarżając wprost stronnictwa umiarkowanego o wywołanie zamachów w staréj Kastylji, wydał jednak bardzo surowy dekret przeciw prasie tego stronnictwa. Ten dekret przedstawiony radzie ministrów, spotkał silną opozycję ze strony marszałka O'Donell, który zawołał: *esta vez. no!* (na ten raz, nie!) W takim stanie rzeczy, niepodobna było aby minister wojny i minister spraw wewnętrznych pozostali dłużéj razem w gabinecie.

— Tenże korrespondent pisze 14 lipca:

Królowa mając wybierać między dymisją marszałka O'Donell i pana Escosura, wolała poświęcić tego ostatniego, ale prosiła księcia Vitorji żeby pozostał na czele gabinetu. Espartero oparł się tym prośbom i królowa dziś o godzinie czwartéj zrana, przyjęła nareszcie jego dymisję i poruczyła hrabiemu Luceny utworzenie nowego gabinetu, co tenże w ciągu czterech godzin dopełnił.

Wypadki te sprawiły wielkie wrażenie w Madrycie, symptomy poprzedzające zawichrzenia objawiają się na ulicach, dziś w nocy ma przyjść do walki. Jenerał San Miguel podał się do dymisji jako dowódca halabardystów. Zastąpił go jenerał Manuel de la Concha.

Municypalność podała się do dymisji. Prawie wszystkie sklepy na głównych ulicach są zamknięte, wojsko zajmuje główne place. Patrole piechoty i jazdy przebiegają ulice.

O godzinie 6éj. Wychodzę w téj chwili z pałacu kortezów. Około 50 deputowanych zebrało się w sali konferencyjnéj, rozmawiając o wypadkach dnia. Propozycja podpisana przez 48 deputowanych, żąda od prezesa, żeby zwołał niezwłocznie posiedzenia. Propozycja nagany dla nowego gabinetu, popierana przez p. Madoz, została przyjęta większością 90 głosów przeciw 1. Cóż uczyni marszałek O'Donell w obec takiego wotum?

Na placu major i głównych ulicach zatoczono działa. (*Ind. Belge*).

— Względem udziału jaki Narvaez miał wziąć w ostatnich wypadkach, dowiadujemy się z Paryża co następuje. Mylnie doniósł *Constitutionel* o odjeździe marszałka Narvaez do Hiszpanji, a przynajmniéj do granic hiszpańskich. Sami widzieliśmy marszałka jeszcze wczoraj w Paryżu. Jeśli dobrze nas zawiadomiono, tedy on istotnie ofiarował swoje usługi rządowi hiszpańskiemu i doniósł o postanowieniu wyjechania ztąd, ale zrzekł się tego zamiaru, skoro się dowiedział, że powstanie w Madrycie zostało przytłumione. Czy rozchodząca się dziś wieść, że téj nocy wyjechał do Mayenne, jest uzasadniona, nie wiemy.

Mówią, że O'Donell chciał marszałkowi Narvaez powierzyć posadę poselską w Paryżu, w miejsce p. Olozaga, ale marszałek nie przyjął, oświadczając, że to jest stanowisko właściwsze dla jenerała Prim.

Względem armji hiszpańskiéj dowiadujemy się co następuje. Jéj rzeczywista siła wynosi 80,000 ludzi. Z tych, 20,000 znajduje się w Madrycie, 15,000 w Barcelonie, 20,000 w Saragosie. Reszta zaś, 25,000, rozdzielona jest w innych prowincjach.

Mówią, że O'Donell postanowił rozwiązać kortezy ustawodawcze i wstrzymać ogłoszenie ułożonéj przez nie konstytucji. (*Neue Pr. Ztg.*)

P R U S S Y.

Berlin 16 Lipca. Dziwna rzecz, że kiedy podczas ostatniéj wojny wszystkie okólniki, noty, depesze i akty dyplomatyczne, zaledwo wydane, natychmiast przechodziły do wiadomości publicznéj, treść noty pruskiéj do gabinetu duńskiego nie jest dotąd publikowaną. Opinja publiczna nie ma w sądzie swym punktu oparcia, nie wie czy Prusy same, czy w połączeniu z Austrją, czy w imieniu Bundestagu i przez Bundestag sprawę tę prowadzą i popierają. Z Frankfurtu nie słychać, aby sprawa ta wniesioną była przed Bundestag. Donoszą jednak, że dopóki to nienastąpi, o oznaczaniu terminu ferji Bundestagu nie może być mowy, że to też niestanie się jak około połowy sierpnia. Sprawa ta najwięcéj dziś zajmuje i drażni opinją publiczną w Niemczech. Wszystkie dzienniki nią się zajmują.

— O przyjeździe Królowéj angielskiéj do Berlina we wrześniu, dzienniki mówią jak o rzeczy niewątpliwéj. Królowéj towarzyszyć będzie książe Albert mąż jéj. Ślub syna Księcia Pruskiego z córką Królowéj Wiktorji, oznaczony jest na miesiąc wrzesień roku przyszłego. (*Czas*)

— Banki finansowe, towarzystwa komandytowe, kredyty ruchome, rodzą się jak grzmoty po deszczu. Po trzech towarzystwach które się tu utworzyły, liczyć należy te, które się otworzyły w Koburg, Wrocławiu, Poznaniu, Altonie i wielu innych. Ale jedynemi towarzystwami które cieszą się kredytem publicznym są: *Handels Gesellschaft* i towarzystwo kredytu na towary (*Waaren Credit Gesellschaft*). To też cała giełda zajmuje się tylko temi towarzystwami, zaniedbując papiery i nawet koleje żelazne, pruskie i zagraniczne.

— Otrzymano tu rozkazy przyśpieszenia przygotowań w Sanssouci i Charlottenburgu, tak, żeby wszystko było gotowe na dzień 30 lipca. Wnoszą ztąd że w tym czasie Królestwo Ichmość będą z powrotem; Król z Marienbad, Królowa z Teplitz, żeby przyjąć tu owdowiałą Najjaśniejszą Cesarzowę Alexandrę Fedorownę, matkę, która, według nowych zawiadomień, przybyć tu ma około 2 sierpnia, udając się do Moskwy. Jest to dowodem znakomitego polepszenia zdrowia Dostojnéj Cesarzowéj, bo inaczéj nie odważyłaby się na taką podróż.

— Między osobami które przybyły tu ostatnim parpływem z Kronsztadu, jest także sekretarz stanu księcia Daniela Czarnogórskiego p. Miadakowicz, który wraca z Petersburga. (*Le Nord*).

T U R C J A.

Konstantynopol 10 Lipca. Minister wojny Ruszdi-pasza, przyjął marszałka Pellissier przy jego wylądowaniu w Konstantynopolu. Ethem-pasza, delegowany od Sułtana i Kiamil-pasza, który przemawiał w imieniu Porty, powitali naczelnego wodza armji wschodniéj. Następnie marszałek został przez posła francuzkiego p. Thouvenel przedstawiony Sułtanowi. Jego Wysokość przyjął gościa najserdeczniéj. W dniu 12 bieżącego miesiąca ma być wielki przegląd wojska, a następnie ucztą na 110 osób, w pałacu Dolma Bakcze. Odjazd marszałka i jenerałów Duchenes, de la Marmora i Sol, tudzież pułków linjowych 44, 94 i 17, nastąpić ma 14 b. m. Fregata *Dido* pozostała w Kamiesz, gdzie stoi 20 rossyjskich i angielskich statków handlowych, które marszałkowi przy odjeździe jego z Krymu salutowały.

— Bej tunetański wydał do mieszkańców téj regencji proklamację, w przedmiocie liberalnych reform jakie wprowadzić zamierza. Z dokumentu tego ułożonego w stylu wschodnim, dowiadujemy się, że wszelkie podatki, kontrybucje i opłaty od tytoniu, soli, skór, nominacji naczelników i t. d., z wyjątkiem opłat od zboża, oliwy, stałych podatków od drzew oliwnych i palmowych, tudzież podatku krwi (*Dix*), który jest karą za przestępstwa, zostaną zniesione i zastąpione przez stały podatek 13 piastrów tunetańskich od każdego dorosłego mężczyzny. (*Indep. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Ponieważ połączenie Księztw naddunajskich dotychczas uważane było prawie przez całą prasę austrjacką i część prasy zagranicznéj, jako przeciwne interesom Austrji, interesującem przeto będzie, zdaje nam się, zastanowić się nad argumentami, jakiemi jeden z najpoważniejszych organów wiedeńskich, *la Presse*, dowodzi dziś wprost przeciwnego założenia. Dziennik ten tak się w tym względzie wyraża:

Traktat 30 marca, otwierając wielką drogę Dunaju handlowi świata, przeznaczył Austrji daleko ważniejszą pozycję nad niższym Dunajem. Jeśli wolno nam wnosić z tego, że na przyszłość wpływ austrjacki odgrywać będzie główną rolę w tych okolicach, które dotąd oczekują na twórczą rękę handlu i przemysłu, stosownem będzie roztrząsać, w czem projekt połączenia Księztw zadość czyni interesom naszéj ekonomji politycznéj. Małe ściśle uorganizowane państwo nad niższym Dunajem, zwolna może stać się wyłącznem terytorjum dla płodów przemysłu austrjackiego, które łatwiéj wejdą w odbyt w nowem tém państwie, z którem Austrja połączy się tysiącznemi nićmi materjalnego interesu.

Potrzeba więc tylko podać rasie romańskiéj, obdarzonéj nader pięknemi przymiotami, środki ucywilizowania się. A ponieważ w tym stopniu przekształcenia, które będzie po największéj części jéj dziełem, Austrja zyskać jedynie może, wzbogacić się i wzmocnić swój wpływ nad Dunajem, nie widzimy przeto dla czegobyśmy potępiać mieli z góry, bez roztrząsania i rozważania, samą już myśl połączenia, objawioną przez nader poważne głowy.

Miło nam jest widzieć, dodaje korrespondent wiedeński w *Indep. Belge*, że prasa zaczyna u nas zwracać więcéj uwagi na opinję dotychczas zbijaną w zasadzie, bo tylko roztrząsając z prawością *pro* i *contra*, tę ważną kwestję, dojść będzie można do należytego poznania prawdziwych interesów tego kraju, a pewni jesteśmy, że Austrja zawsze będzie gotowa odpowiedzieć im ze swojéj strony. (*Ind. Belge*).

ROZMAITOSCI.

— Stowarzyszenie sztuk pięknych krakowskie od kilku lat istniejące, widocznie dodało bodźca naszym malarzom; nie ustają bowiem w pracy i coraz biorą się do nowych utworów. I tak: pan Strzegocki jak donosiliśmy wykończył obraz Chrystusa ukrzyżowanego wielkich rozmiarów, przeznaczając go do wiejskiego kościołka w Tarnowskiem. Pan Leopolski oprócz wielkiego obrazu Najśw. Panny Niepokalanego Poczęcia, który kończy do kolbuszewskiego kościoła, wykonał prześliczny krajobraz przy zachodzie słońca. Krajobraz ten przypomina naszą podgórską okolicę, a dwaj Krakowiacy na wozie zaprzężonym parą kłusujących koni, odznaczają się charakterystycznym wyrazem, są pełni ruchu i życia. W kolorycie czuć niezmierne ciepło—co dowodzi niesłychanego postępu od ostatniego obrazu, jaki artysta dał na wystawę. (Czas)

— Temi dniami otrzymano w Monachium list pisany 17 stóp pod powierzchnią morza. Niejaki Wilhelm Bayer, który był dawniéj kapralem w artylerji bawarskiéj, wynalazł statek podwodny, w którym może przez kilka godzin trzymać się pod wodą i kierować nim dowolnie. Udał się on naprzód z wynalazkiem swoim do Anglji, lecz napotkał tam tyle trudności, iż zrażony niemi w przeciwną rzucił się stronę, ofiarując wynalazek swój rządowi rosyjskiemu. Znalazł tam najlepsze przyjęcie ze strony W. Księcia KONSTANTEGO. Dnia 24 czerwca odbył on pierwszą większą próbę ze statkiem w porcie Kronsztadzkim. Oprócz wynalazcy znajdowali sie w téj skrzyni jeden oficer marynarki, ośmiu majtków i ślusarz jeden. Próba wypadła jak najlepiéj. Statek zanurzył się na 17 stóp pod wodę i dał się na wszystkie obracać strony. W téj głębi wynalazca napisał list do swoich rodziców do Monachjum, a potem wychylano zdrowie N. CESARZA, W. Ks. KONSTANTEGO, króla Bawarskiego i księcia Alberta męża królowéj Wiktorji. Wszystkie te osoby zostawały 8 godzin nieprzerwanie pod wodą. Tak pisze Gazeta powszechna (lipska). (Czas)

— Sławny autor dramatu Lukrecja, Honor i Pieniądze a ostatnio Giełda, p. Ponsard, mieszkający w jednym z najznakomitszych hotetów w Aix les Bains, poniósł w tych dniach ciężką stratę, skutkiem spekulacji daleko występniejszéj niż agjoterstwo giełdowe, które tak ostro potępiał. Złodziéj jakiś zakradłszy się w nocy do pokoju poety, zabrał mu nietylko pugilares, portmonetkę, ale i torbę podróżną z wielu ważnemi papierami, listami i dużemi zbiorami materjałów do dzieł literackich. Z radością dowiadujemy się z gazety Sabaudzkiéj, że za staraniem policji, część skradzionych pieniędzy i innych przedmiotów została mu zwróconą. (Journal des Debats)

— Pewien młody kupiec w Wiedniu, chcąc zapewnić sobie większy odbyt, umieścił w wystawie swego sklepu wypisany z całym przepychem kaligrafji, anons następującéj treści: „Właściciel tego sklepu pragnie jak najprędzéj zaślubić jaką poczciwą dziewczynę lub młodą wdowę." Od czasu pojawienia się tego anonsu małżeńskiego, pisanego czerwonym artramentem na zielonym papierze garną się do jego sklepu jak muchy do miodu kandydatki małżeństwa, z których każda kupując cokolwiek ma nadzieję oczarować swemi wdziękami młodego właściciela powyższego sklepu. (Gazeta Lwowska).

— Z powodu uiszczenia należytości przypadających Drodze żelaznéj, ogłoszona w pismach publicznych na dzień 13 (25) b. m. i r. licytacja na przedaż oliwy Trjestskiéj, w wadze około pudów 300, niniejszém odwołuje się.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dwudziestoletni opiekun. Łobzowianie.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA. — Ostatnie przedstawienie w przyszłą niedzielę dnia 27 b. m.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 12(24) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*